

Ochroniarz z Biedronki napadł na klienta

26 listopada 2020

Georgij Staniszewski zapamięta te zakupy do końca życia. Będzie to wspomnienie traumatyczne. Ochroniarz ze sklepu sieci Biedronka bezprawnie użył wobec niego brutalnej przemocy, poniżył w miejscu publicznym. Nie popisała się również policja. W obronie poszkodowanego stanęła posłanka Lewicy Daria Gosek-Popiołek.

Staniszewski opisał to, co go spotkało na portalu społecznościowym. Historia jest poważnym ciosem wizerunkowym dla portugalskiej sieci handlowej, która zawiodła na całej linii, jeśli chodzi o kompetencje personelu. Ochroniarz, z którym miał do czynienia Georgij, nie tylko drastycznie pomylił się w ocenie sytuacji, ale również naruszył wszelkie możliwe zasady, w tym również najważniejszą – przyzwoitości i szacunku dla drugiego człowieka.

Georgij robił zakupy w Biedronce przy ul. Berka Joselewicza w Krakowie. Korzystając z kasy samoobsługowej rozliczył prawidłowo transakcje – kwiaty i słodycze, po czym opuścił sklep. Kiedy dochodził już do przystanku autobusowego, jak relacjonuje, poczuł uderzenie, potem kolejne.

„Tępo stałem przez kilka sekund, po czym uświadomiłem sobie, że mam do czynienia z ochroniarzem, tak pisało na jego specyficznym stroju. Po tym jak zrozumiałem, kim jest ten pan, zapytałem się go z charakterystycznym wschodnim akcentem, co się w ogóle tutaj dzieje” – czytamy we wpisie Georgija. „Usłyszawszy obce dźwięki, ten pan powalił mnie na ziemię, usiadł na moim kręgosłupie i zaczął zakładać na mnie kajdanki” – opowiada.

Zaatakowany prosił zgromadzonych na przystanku ludzi, aby wezwali policję. Nikt nie zareagował. Według relacji

Staniszewskiego, ochroniarz powalił go na ziemię, przycisnął kręgosłup kolanem, wyrzucił z siebie ksenofobiczne bluzgi i spryskał twarz obezwładnionego gazem pieprzowym.

Niespełniony komandos zaciągnął następnie swoją ofiarę na sklepowe zaplecze, gdzie okazało się to, co Georgij sygnalizował od początku – zakupy zostały dokonane prawidłowo, na dowód czego zatrzymany miał w kieszeni paragon. Ochroniarz nie przeprosił, jedynie wypchnął człowieka, którego przed chwilą poniżył z pomieszczenia ochrony na halę sklepową. Georgij nie usłyszał słowa „przepraszam” również od kierowniczkii sklepu.

Poturbowany klient wezwał policję, która spisała uczestników zdarzenia, po czym nakazała Georgijowi założyć maseczkę. Ta była cała pokryta gazem w żelu, przez co poszkodowany miał problemy z oddychaniem. Funkcjonariusze nakazali mu złożenie zeznań na komisariacie, co uczynił jeszcze tego samego dnia, udawszy się wcześniej na obdukcję do szpitala. Z komendy został jednak odprawiony, mundurowi kazali mu przyjść następnego dnia.

Wpis Georgija wywołał wzburzenie w sieciach społecznościowych. Poszkodowanemu pomaga posłanka Lewicy Razem Daria Gosek-Popiołek.

„Chcę się dowiedzieć, jak wyglądał przebieg interwencji policjantów. Czy zabezpieczyli oni monitoring, jak odnosili się do osoby poszkodowanej, czy pozwolili mu zdjąć maseczkę lub zapewnili nową. Chcę się także dowiedzieć, czy interwencja była podjęta pod kątem ataku ochroniarza na tle narodowościowym. Z opowieści poszkodowanego mężczyzny wynika, bowiem, że agresja napastnika wzrosła w momencie, kiedy usłyszał wschodni akcent” – wyjaśnia polityczka.

Gosek-Popiołek ustala też co było powodem odprawienia ofiary napaści z kwitkiem. „Dlaczego policjanci interweniujący na miejscu zdarzenia nie pouczyli poszkodowanego, jak jest

skuteczna procedura zgłaszania takich zjść?" – pyta.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu